

**Ryszard Skarżyński**

Uniwersytet w Białymstoku  
e-mail: r.skarzynski@uwb.edu.pl  
telefon: +48 85 7454753

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.06

## System prawa i wykładnia doktryny prawa

### SUMMARY

#### System of law and the interpretation of law doctrine

The decline of the great ideologies is leading to the loss of importance of knowledge of the history of political and legal doctrines. Hardly anyone is interested today in visions of social order. Legal standards are changed to accord with the interests of dominant social unions and in consequence, legal history is now of interest to very few people; knowledge of the history of political and legal doctrines does not attract too much attention. In modern democracy argument and discussion is irrelevant, the only consideration being the results of electoral voting. Therefore, possessing knowledge of the history of political and legal doctrines is not only regarded as unnecessary but more as an obstacle to modifying the law according to the needs of the rulers, especially the dominant oligarchy.

**Key words:** end of ideology, system of law, doctrine of law, democracy.

**Słowa kluczowe:** koniec ideologii, system prawa, doktryna prawa, demokracja.

## Znaczenie artykulacji doktryn politycznych i prawnych

Koniec epoki ideologii nieodwołalnie prowadzi do utraty znaczenia wiedzy z zakresu historii doktryn politycznych i prawnych. Jej miejsce w strukturze wiedzy prawniczej już dzisiaj jest inne, a w nieodległej przyszłości jeszcze się zmieni<sup>1</sup>.

Historia doktryn politycznych i prawnych jest historią artykulacji doktryn politycznych i prawnych, czyli wizji porządku społecznego, którego centralnymi

<sup>1</sup> Ten zespół zjawisk był przedmiotem analizy w moich kolejnych tekstach: *Czy filozofia polityczna jest jeszcze dzisiaj możliwa?*, [w:] *Historia – Idee – Polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, red. F. Ryszka, Warszawa 1995, s. 296-307; *Koniec ideologii w demokracji medialnej*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, [b.m.w.] 2002, s. 15-36; *Ewolucja znaczenia historii doktryn politycznych i prawnych w warunkach przekształcenia uniwersytetu w zakład usługowy*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 135-150.

elementami są system sprawowania władzy i system prawa<sup>2</sup>. Zarówno porządek społeczny, system władzy, jak i system prawa wymagają uzasadnienia, czyli wykazania jak one powinny być zbudowane, jak mają funkcjonować, a przede wszystkim wyjaśnienia skąd się wzięły i dlaczego istnieją, a także co z nimi stanie się w przyszłości.

Obecnie demokracja jest traktowana w świecie zachodnim jako jedynie słuszny system i tym samym przestała być przedmiotem debaty, krytyki i wnikliwej analizy. Musi to pociągać za sobą skutki dla współczesnej nauki. Prowadzi do upadku nauk społecznych, zwłaszcza socjologii i politologii, a także zmian w samej nauce prawa. Warto pamiętać, że prawo jest jedną z najstarszych dziedzin wiedzy (obok astronomii, teologii, filozofii, dziejopisarstwa) w tradycyjnym ujęciu, wyjaśniających funkcjonowanie świata. Jednocześnie prawo jest jedną z dyscyplin nauki w nowoczesnym rozumieniu tego terminu (dysponujących jasno określonym przedmiotem poznania, który się bada formułując odnoszące się do niego hipotezy).

W związku z tym należy zdać sobie sprawę z dość oczywistego, a jednak zwykle lekceważonego faktu. Status nauki prawa jest dość specyficzny, ponieważ nie jest ona jedynie nauką w sensie wiedzy pozwalającej wyjaśniać i rozumieć specyficzne zjawiska społeczne. Nie jest nauką wyłącznie w takim znaczeniu, jak są np. socjologia i historia, które dostarczają wiedzy zwykle dającej się wykorzystać w praktyce dopiero po jej złożonym przetworzeniu i reinterpretacji. Prawo jest także wiedzą, której istnienie, status, stan i przekształcenia są nierozzerwalnie i bezpośrednio związane z praktykami społecznymi, wynikającymi z funkcjonowania instytucji państwa, a przede wszystkim jego systemu uzasadnienia. Tym samym nauka prawa jest wiedzą o szczególnym i specyficznym znaczeniu dla trwania i przekształceń porządku społecznego na każdym jego obszarze.

Analiza historii prawa prowadzi do ważnego wniosku. Stan nauki prawa zawsze jest odbiciem stanu stosunków społecznych: ekonomicznych, politycznych i kulturowych. Jednak nie jest to odbicie bierne, ponieważ historia dowodzi, że refleksja prawnicza pozostaje w ścisłym związku ze stanem myśli politycznej i ujawnia się w postaci filozofii prawa, której efektem są doktryny prawa. Nieraz doktryny tak ważne, że w nich swój wyraz znajdują dążenia ludzkich zbiorowości do utrzymania istniejącego stanu rzeczy lub jego zmiany w określonym kierunku. Znaczenie tych idei, okoliczności ich powstania, wpływ na stan nauki prawa, a po trosze także wpływ na społeczeństwo pokazuje historia doktryn politycznych i prawnych. Bez jej studiowania nie można zrozumieć, czym jest prawo zarówno jako nauka, jak i system norm regulujących funkcjonowanie społeczeństwa.

<sup>2</sup> Pouczające w tym zakresie było i pozostaje studium Q. Skinnera, *The foundations of modern political thought*, t. 1-2, Cambridge 1978.

Powszechnie przeżywane przez ludzi uczucie nieprzypadkowości systemu społecznego, przede wszystkim zaś państwa i właściwej mu władzy politycznej, ujawnia się w ich stosunku do instytucji politycznych i ekonomicznych. Wyraża się ono stanem świadomości zbiorowości, której członkowie postrzegają państwo, władzę państwową i w ogóle utrzymywany przez nie porządek społeczny jako naturalny, normalny, pozbawiony alternatywy i tym samym obowiązujący, albo też poddają go w wątpliwość, gdy rewolucja puka do bram. Dzisiaj coraz częściej nie rozumie się, że same zachowania ludzi tutaj nie wystarczą, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z nowoczesnym państwem, które musi wykazać się prawomocnością, a nawet ująć własne działania w procedury określone przepisami. W tych warunkach potrzeba czegoś więcej, co ostatecznie przekształca zbiorowość ludzi w państwo odbierane nie tylko jako nieprzypadkowe, ale prawomocne.

Tylko dzięki wskazaniu i przekonywającemu uzasadnieniu, że państwo i władza polityczna nie są przypadkowe, są dziełem lub darem opiekującego się nimi Boga, wyrazem suwerenności ludu czy narodu i konkretnego systemu norm, ich istnienie jest odbierane i interpretowane jako konieczne, nieuchronne, a nawet ugruntowane prawnie. Tylko dzięki uczuciom przeżywanym przez ludzi wyposażonych w umysły przetwarzające konkretne idee, systemy religijne i filozoficzne są traktowane jako trwała część życia codziennego.

Dlatego system państwa i prawa nie może funkcjonować bez idei, które rozstrzygają o tym jak zwykli ludzie nie tyle rozumieją, ile intuicyjnie przeżywają instytucje polityczne, panujący porządek społeczny, doświadczają je, codziennie traktują, w normalnych warunkach zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego, co się za nimi kryje w taki sposób, że byliby w stanie poddać owe kwestie refleksji<sup>3</sup>. W swojej masie ci zwykli ludzie są w zdecydowanej większości bezkrytyczni, a nawet bezrefleksyjni wobec systemu myślowego, zespołu idei pozwalających brać system państwa i prawa za uzasadniony i pozbawiony alternatywy. Oni po prostu uczuciowo przeżywają idee przetwarzane i dostarczane im przez elitę. Nieświadomi ich nie mogą być jednak ci, którzy działają w celu utrzymania tego państwa w obrębie jego najważniejszych instytucji. Przede wszystkim tych, które są związane ze stanowieniem i egzekwowaniem prawa, z zapewnianiem funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, którego najważniejszą funkcją jest podtrzymywanie państwa. Nieredukowalną częścią tego systemu jest rozstrzyganie nie tylko o tym, co jest zgodne z prawem, ale także co jest niesprawiedliwe, co zaś jest sprawiedliwe.

Nauka prawa jest ściśle związana z praktyką. Łatwo tę banalną tezę interpretować w sposób całkowicie fałszywy. Nie oznacza ona przecież, że naukę prawa da się zredukować do wiedzy praktycznej bez strat, prowadzących do jej kryzysu, a nawet upadku. Przeciwnie, przede wszystkim prawnicy muszą być świadomi, że państwo i prawo nie istnieją bez wizji, która określa ich pochodzenie

<sup>3</sup> M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 158-184.

i powoduje, że ludzie na co dzień traktują te byty jako naturalne, oczywiste, pozbawione alternatywy, stanowiące trwałe elementy ich życia.

Także demokratyczne państwo prawa jest zbudowane na konkretnym systemie filozoficznym, który kształtował się w czasie życia wielu pokoleń ludzi i dzisiaj podlega dalszym zmianom. Idee uzasadniające istnienie tego państwa powstawały w warunkach rywalizacji z ideami państwa odznaczającego się zupełnie innymi cechami, kastowego, dynastycznego i autorytarnego.

Istnieje złożona zależność pomiędzy systemem norm prawa i wizjami określającymi życie ludzi w naturalnie ukształtowanym społeczeństwie, którego strzeże państwo<sup>4</sup>. System prawa jest ściśle powiązany z ideami wyznawanymi przez ludzi. Nie tylko z normami moralnymi, które społeczeństwo wytwarza i transmittuje w czasie z pokolenia na pokolenie, ale także z wyobrażeniami czy projektami ładu, które temu społeczeństwu pozwalają odczuwać odrębność wobec innych społeczeństw i poddać się procesowi mobilizacji politycznej, prowadzącymi do wyłonienia państwa i kodyfikacji prawa.

Prawo nie istnieje bez państwa, a tym samym nie istnieje bez kultury, która to państwo czyni możliwym i którego istnienie uzasadnia, a tym samym zabezpiecza. Obecna redukcja przedmiotów historycznych, a także filozofii i teorii prawa, powoduje upowszechnienie na uniwersyteckich wydziałach prawa świadomości potocznej. Oznacza promowanie poglądów coraz bliższych tym ludziom, którzy nie są świadomi czym w ogóle jest prawo i jak funkcjonuje w społeczeństwie, myślących, że stosowanie prawa jest możliwe już po wykuciu na pamięć kodeksu. Tymczasem nauka prawa nie może opierać się na prostym (a może prostackim?) rozumieniu świata, jeśli ma być nauką i jeśli ma być wykorzystywana w praktyce zgodnie z wzorcami państwa prawa.

Wizja państwa prawa jest złożonym projektem społecznym, wspartym ideą systemu prawa jako zjawiska umocowanego w sieciach stosunków społecznych i systemów wyobrażeń zbiorowych. Jej podstawą jest wiedza o społeczeństwie, której ważnymi elementami są filozofia prawa, teoria prawa, historia prawa, a przede wszystkim historia doktryn politycznych i prawnych. Nauka prawa nie istnieje bez znajomości zjawisk kształtujących w przeszłości normy, systemy prawa, instytucje polityczne i wymiar sprawiedliwości oraz dziejów wymienionych zjawisk. One nie zmieniały się przypadkowo, ale w określony sposób, którego poznanie pozwala zrozumieć czym są obecnie norma i aktualnie istniejący system prawa. Nie można być wykształconym prawnikiem bez wiedzy z zakresu historii prawa i mechanizmach społecznych określających jego funkcjonowanie. Bez tej wiedzy można być tylko kimś, kto jest wyszkolony w znajomości kodeksów i symuluje ustalone zdolności prawnika

Uniwersyteckie wydziały prawa Zachodu, w tym także polskie, wytworzyły w ciągu ostatnich kilkuset lat system wprowadzania nie tylko w wiedzę, ale

<sup>4</sup> R. Skarżyński, *Ewolucja i prawo. O tym, jak życie normuje się samo*, [w:] *Kultura i myśl polityczno-prawna. Materiały z VII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych Jurata*, 28-31 maja 2008 r., red. A. Sylwestrzak, Sopot 2010, s. 416-429.

i w kulturę prawniczą. Ten system nie opierał się na szkoleniu. Jego fundamentem było kształcenie polegające na przyswajaniu zasobów wiedzy, wprowadzenie w uformowany przez stulecia sposób myślenia i zachowania, a jego podstawowymi elementami były wiedza z zakresu historii prawa i historii doktryn politycznych i prawnych.

Do przykładowych zdolności wykształconego prawnika musi należeć umiejętność nie tylko samodzielnego myślenia, ale także myślenia w kategoriach wymiaru sprawiedliwości i funkcjonowania państwa jako instytucji zabezpieczenia porządku społecznego. Gdy obserwujemy obecne zachowania prokuratorów i sędziów, łatwo dostrzec, że te umiejętności szybko zanikają. Zamiast nich rozwija się dyspozycyjność. Gotowość do przypodobania się szefom, tym bardziej zaś opinii publicznej, coraz bardziej określa zachowania nie tylko urzędników, ale także prokuratorów i sędziów. Jeśli oczywiście nie poddali się oni ogólnie panującemu marazmowi i w ogóle jeszcze interesują się swoimi obowiązkami. Dyspozycyjność okazuje się niemała wobec partii i polityków, zaskakująco duża i powszechna wobec mediów i opinii publicznej, stopniowo przejmującej funkcję sądu najwyższego.

Czy prawnik wyszkolony w prawie cywilnym, administracyjnym i karnym może być dobrym prawnikiem? Czy nauczysz się na pamięć kodeksów będzie rozumiał funkcjonowanie instytucji prawnych? Z pewnością nie będzie rozumiał procesów kształtowania norm prawa, systemu prawa i procedur jego stosowania w praktyce. On najwyżej wykaże się elementarną wiedzą w tym zakresie. Być może nawet uda mu się na jej podstawie sprawnie symulować czynności adwokata, prokuratora, a nawet sędziego. Bez zdolności oceny tego, co jest sprawiedliwe i precyzyjnego określenia tego, co jest naruszeniem sprawiedliwości. Przecież już obecnie widać, że instytucja sprawiedliwości traci swoje znaczenie, zastępowana wiernością wobec dominujących haseł religijnych i politycznych, albo nawet przekonaniem, że trzeba wydać wyrok zgodnie z oczekiwaniami opinii publicznej czy hierarchii kościelnej. Czy aby nie jest to między innymi efektem przekształcania studiów prawniczych w szkolenie zawodowe, co powoduje upadek znaczenia nie tylko wiedzy, ale i tradycyjnej kultury prawniczej, określającej tak sposób myślenia, jak i zachowania?

Jakie są dzisiaj i będą dalsze konsekwencje zaniku rozróżnienia pomiędzy wiedzą teoretyczną i normatywną? Gdy coraz częściej mówi się o „teorii normatywnej”.

Brak zdolności odpowiedzi na pytanie, po co wyklada się historię prawa i historię doktryn politycznych i prawnych jest tylko jednym z przykładowych efektów procesów, które zachodzą na uniwersyteckich wydziałach prawa, owocujących zanikiem studiów prawniczych (dających wiedzę i kulturę prawniczą) na rzecz szkolenia w zakresie prawa.

## Historia doktryn politycznych i prawnych w ramach wiedzy prawniczej

Norma prawa istnieje jako zjawisko społeczne, w sposób zróżnicowany, chociażby w efekcie intuicyjnego, czysto uczuciowego, albo refleksyjnego (namysł) przeżywania świata przez ludzi i formułowania twierdzeń odnośnie tego świata, czyli twierdzeń wyjaśniających, czym ten świat jest i jaki powinien być. Oznacza to, że czynność normatywna musi być poprzedzona przez inne czynności, opisujące cechy rzeczywistości społecznej i wyjaśniające jej naturę, przede wszystkim zaś pochodzenie. Musi w końcu być zabezpieczona i egzekwowana politycznie. Znakomicie obrazuje to historia prawa, przede wszystkim zaś historia doktryn politycznych i prawnych, która prezentuje procesy ścierania się idei o fundamentalnym znaczeniu dla trwania i zmiany systemów prawa.

Nauka prawa zawsze była ugruntowana wiedzą teologiczną i/lub filozoficzną. Także obecnie, pomimo upowszechnienia wiedzy naukowej i tak zwanego „światopoglądu racjonalistycznego” nic się w tej mierze nie zmieniło. Nie jest możliwa naukowa doktryna prawa. Wraz z rozwojem nauki prawa coraz większe znaczenie zdobywała też egzegeza dorobku prawników, której wyniki stawały się punktem odniesienia wywodu prawniczego. Dlatego historia prawa jest nieodłącznym składnikiem nauki prawa. Także wiedza z zakresu doktryn politycznych i prawnych jest trwałym elementem nauki prawa.

Dzisiejsze poglądy na państwo i prawo nie są tylko efektem dostępnej wiedzy naukowej o tych zjawiskach społecznych. One są także pochodną wiedzy doktrynalnej, kumulowanej przez ostatnie kilka tysięcy lat. Prawo jest zawsze efektem konkretnego porządku społecznego. Umysł ludzki przeżywa uczuciowo nie bezpośrednio prawo, ale najpierw wizję wyjaśniającą pochodzenie i przeznaczenie tego porządku. Niezależnie czy traktowany jest on jako dzieło Boga, czy też wytwór ewolucji stosunków społecznych. Prawnik pozbawiony wiedzy o pochodzeniu, statusie i funkcjach norm jest tylko ułomnym prawnikiem. Wiedza kodeksowa i procesowa jest jedynie częścią wiedzy prawniczej, która wymaga podbudowy dostarczanej przez wiedzę z zakresu historii i teorii prawa. Przede wszystkim jednak przez wiedzę z zakresu filozofii prawa, która jest opracowywana i wykładana przez historyków doktryn politycznych i prawnych.

Wykształcenie prawnicze nie może się obyć bez wprowadzenia do wiedzy pozwalającej zrozumieć przepisy prawa i procedury prawne, tłumaczącej genezę, uwarunkowania i strukturę systemu prawa. Bez niej nie ma myślenia prawniczego, a to myślenie jest przynajmniej podstawą funkcjonowania sędziego. Chyba jednak także rejenta, adwokata i prokuratora. Być może także powinno być znane politykom i tym, którzy w demokracji aspirują do bycia przedstawicielami ludu. Bez przedmiotów historycznych można co najwyżej szkolić ludzi w wiedzy prawniczej, co prowadzi wprawdzie do tego, że będą mogli odwołać



się do przepisu prawa, ale nie będą w stanie wykonywać podstawowych czynności wymaganych od prawnika. Nie tylko od sędziego, ale nawet od radcy prawnego.

Istnienie i rozwój, jak i kryzysy nauki prawa, nierozzerwalnie wiążą się z wykształconą kulturą rozumienia rzeczywistości, którego podstawą, obok wiedzy filozoficznej i teologicznej jest rozróżnienie pomiędzy filozofią prawa, teorią prawa i historią doktryn politycznych i prawnych. To rozróżnienie jest podstawą kultury prawniczego rozumienia rzeczywistości, w pewnych warunkach zmian społecznych podlegającego specyficznym reinterpretacji lub zatarciu. Na przykład podlegającego reinterpretacji w takich systemach, jak faszystowski czy radziecki. W tych systemach nie mogło przecież dojść do eliminacji wiedzy historycznej. Jej specyficzna interpretacja była ważna w warunkach walki ideologicznej, gdy naczelnym zadaniem stało się dowodzenie znaczenia jednego, jedynie słusznego źródła prawa i jego egzekucji. Tutaj nie trzeba było dokonywać pewnych rozróżnień, zwłaszcza tych, które zaburzają jedność wizji świata, ale wiedza historyczna była bardzo ważna w warunkach starcia ze zwolennikami innej ideologii.

Podstawy wiedzy prawniczej nierozzerwalnie związane są z przedmiotem nauki prawa, czyli z odpowiedzią na pytanie o to, czym jest norma prawa i system prawa. Tej odpowiedzi nie można udzielić poprawnie bez dokonania podstawowych rozróżnień w strukturze wiedzy prawniczej, które pozwalają zrozumieć jej pochodzenie, specyfikę treści, strukturę, jak i możliwe funkcje w społeczeństwie.

Filozofia prawa mówi o pochodzeniu i treści normy prawa oraz o celach systemu norm prawa. Dlatego filozofia prawa ma charakter normatywny i nie jest nauką w dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Inaczej mówiąc, filozofia prawa zajmuje się tworzeniem doktryn prawa. Nie powstają one jednak w próżni intelektualnej, ale w ścisłym związku z dominującymi systemami idei mówiących skąd wziął się porządek znanego świata, państwo i właściwa mu władza, po co istnieją i dlaczego nie mogą mieć alternatywy, czyli w powiązaniu z doktrynami politycznymi. Nie istnieje czysta filozofia prawa. Istnieje tylko filozofia prawa uwarunkowana politycznie jako efekt wizji świata wprowadzanej i utrzymywanej przez podmioty walczące o porządek tego świata, czyli podmioty polityczne, takie jak związki kapłanów, wielkie rody czy partie polityczne.

Teoria prawa zajmuje się opisem i wyjaśnianiem przedmiotu poznania nauki prawa, czyli normy i systemu norm w społeczeństwie. Nie ma charakteru normatywnego. Jest nauką w dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Teoria prawa nie zastępuje filozofii prawa, ponieważ jej kompetencje ogranicza zastosowana metoda, która obliuguje do weryfikowania uzyskanych wyników badawczych. Filozof prawa zadowala się uczuciowym przeżywaniem głoszonych przez siebie prawd. Teoretyk prawa nie objawia prawdy. On tworzy hipotezy, których poprawności dowodzi. Dlatego teoria prawa np. nie mówi, jakie normy powinny

obowiązywać, ale opisuje, jakie normy obowiązują i wyjaśnia dlaczego obowiązują takie, a nie inne. Filozof prawa jest kompetentny, aby wypowiedzieć się, jakie normy powinny obowiązywać.

Historia doktryn politycznych i prawnych zajmuje się badaniem (polegającym na opisie i wyjaśnianiu) dziejów filozofii politycznej i filozofii prawa. Bez jej znajomości nie można fachowo uprawiać historii prawa, ponieważ zrozumienie przedmiotu tej subdyscypliny nauki prawa wymaga znajomości poglądów składających się na dominujące w kolejnych epokach doktryny prawa, zawsze rozwijane w ścisłym związku z doktrynami politycznymi.

Innymi słowy, historia doktryn politycznych i prawnych jest opowieścią o próbach artykulacji wizji powszechnego porządku w ramach państwa albo systemu państw. Jednak ta opowieść stanowi jedynie punkt wyjścia do analizy ważnej z punktu widzenia aktualnego stanu rozwoju nauki prawa. Jej przedmiotem jest refleksja nad systemem prawa, który, wedle danego myśliciela, powinien funkcjonować w ramach preferowanego przez niego ładu politycznego.

W nauce prawa filozofia prawa, teoria prawa i historia doktryn politycznych i prawnych często łączą się ze sobą. Już tylko dlatego, że filozof prawa sięga do dorobku osób uprawiających różny typ refleksji. Zależnie od potrzeb może go łączyć. Należy jednak pamiętać, że cele filozofa prawa i cele teoretyka prawa są różne. Inne są też zadania historyka doktryn politycznych i prawnych.

## Współczesny upadek tradycyjnej kultury prawniczej

Zanikowi dotychczasowych konfrontacji ideologicznych towarzyszy rozwój demokracji medialnej. Ona jest efektem podporządkowania ludzkiego komunikowania technice, co znakomicie opisał niegdyś M. McLuhan. „Gwałtownie docieramy do ostatniego etapu przedłużeń człowieka – technicznej stymulacji świadomości, kiedy to twórczy proces poznawania zostanie wspólnie rozszerzony na całą społeczność, tak jak wcześniej przedłużaliśmy nasze zmysły i nerwy za pomocą różnych środków przekazu”<sup>5</sup>.

W efekcie ekspansji technologii zmieniających sposób komunikowania się ludzi, a pewnie i przeżywania przez nich wartości, w szczególności zaś wizji wyjaśniających status i specyfikę porządku społecznego z jego systemem norm. Realna demokracja Zachodu, chociaż reprezentując ją państwo nazywa się „państwem prawa”, nie opiera się już na instytucjach zabezpieczających funkcjonowanie systemu prawa, ale na systemie klientelizmu i rządzi się za pomocą rozdawnictwa synekur rzekomym przedstawicielom ludu.

Najlepszym tego przykładem jest Parlament Europejski – sformalizowany system przywódców partyjnych, powiązanych z dominującą oligarchią finansową, i ich klienteli, czyli ludzi wpisywanych na listy wyborcze nie wedle

<sup>5</sup> M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, Warszawa 2004, s. 33.



zdolności osobistych, ale demonstrowanej gotowości do posłuszeństwa. Został on zbudowany na przywilejach dla osób zajmujących fotele parlamentarne z nadania partii politycznych. Rzekomi przedstawiciele wyborców po głosowaniu ludu stają się wyłącznie narzędziami szefów partii, za co otrzymują sówite wynagrodzenie w postaci pensji, foteli w zarządach spółek, obietnicy przyszłych wysokich emerytur i dotacji na symulowanie działalności politycznej.

System dopłat do rolnictwa w UE tworzy inny system klientelizmu. Rolnicy, a właściwie wielcy posiadacze ziemscy (nierzadko spadkobiercy dawnej elity feudalnej, jeszcze z czasów średniowiecza) zabezpieczyli sobie synekury finansowane dopłatami i nie chcą się zgodzić na jakiegokolwiek zmiany. Utrzymują ten anachroniczny system za pomocą złożonego układu zależności, a ich głównym rzecznikiem stał się prezydent Francji. Pełni on tę funkcję niezależnie czy pochodzi z prawicy, czy z lewicy. Zresztą lewica we Francji jest już tylko z nazwy, czego dowodzą ostatnie kampanie wyborcze, które w pewnym momencie zostały tak ustawione, że kandydatem francuskiej partii socjalistycznej na prezydenta został Dominique Strass-Kahn, zaufany człowiek amerykańskiej i europejskiej finansjery.

Jednak najważniejszy układ klientelizmu tworzy sojusz wyborców (klienci polityków), polityków (klienci wyborców i bankierów) i bankierów (finalni beneficjenci systemu, zarabiający na finansowaniu długów demokratycznych rządów, dzięki czemu zdobyli w nim dominujące pozycje). Ten system doprowadził do powstania zadłużenia sektora publicznego w Stanach Zjednoczonych i Europie, które obecnie zagraża przetrwaniu demokracji. Pociąga to za sobą nacisk rynków finansowych na rządy, niezdolne sprostać oczekiwaniom inwestorów i spekulantów, żądających teraz wyższej marży odsetkowej za obligacje państw o wątpliwej kondycji budżetowej. Efektem narastania zadłużenia są oszczędności w wydatkach publicznych i rozwój populizmu, prawicowego radykalizmu, a pewnie także spektakularny upadek lewicy, której przywódcy zostali po prostu kupieni przez establishment.

System demokracji zachodniej, obecnie całkowicie zdominowany przez ustalone układy klientelizmu i z łatwością kontrolowany przez oligarchię polityczną i finansową, nie potrzebuje uzasadnienia, a reprezentujący go politycy boją się podejmowania tego problemu – wszelka debata o jego statusie i funkcjonowaniu jest dla nich zagrożeniem. Jej efektem musiałyby być ustalenia odnośnie odpowiedzialności za obecny stan rzeczy, którego cechą jest nie tylko utrzymywanie się obecnych polityków u władzy dzięki sztuczному finansowaniu wzrostu gospodarczego przez bankierów, zarabiających pieniądze nie tylko bez związku z pracą, ale przede wszystkim przez pozbawianie środków finansowych drobnych ciułaczy i emerytów. W tym systemie liczą się obecnie układy sił. Dlatego kampania wyborcza demokracji medialnej została przekształcona w wielodniowy festyn, a w wymiarze sprawiedliwości zanika świadomość jego naczelnego zadania (wymierzania sprawiedliwości), liczą się natomiast procedury,

finansowanie, a przede wszystkim manipulowanie ludźmi (sprowadzone już do prostej reguły: kto kogo oszuka).

O wpływach polityka przesądza nie program, nie rozstrzyga zdolność rozwiązywania problemów, ale obecność w tzw. przestrzeni publicznej, której główną częścią są ekrany telewizorów<sup>6</sup>. Kluczem do pozycji politycznej jest (poza powiązaniem z dominującą oligarchią, która obecnie dopuszcza nawet kandydatów na szefów partii nazywanych lewicowymi) miejsce na owych ekranach, czyli pojawienie się. Do tego potrzebne są nie programy polityczne, ale środki finansowe. Najbardziej widocznym przejawem tego procesu zastępowania programu politycznego przez finansowanie pojawiania się w mediach są kolejne kampanie prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Ich budżety drastycznie rosną, zupełnie nie liczy się natomiast to, co kandydaci mówią. Kandydat może nie mieć poglądów politycznych, a nawet być kompletnym ignorantem, jak pokazują liczne przykłady republikańskich „gwiazd” politycznych w rodzaju George W. Busha i Mitta Romney’ a. Znaczenie ma wyłącznie fakt delegowania przez konkretne środowisko, którego hasła popierany polityk powtarza.

Kandydat na ważne stanowisko państwowe, a nawet kandydat do parlamentu, nie może mówić własnymi słowami, nie wolno mu wyrażać swoich myśli. Jeśli chce zostać wybrany, musi podporządkować się rytuałom demokracji medialnej, które przesądzają o wynikach sondaży. Ten system nie toleruje samodzielności i indywidualizmu. Badania popularności sugerują wyborcom na kogo należy głosować i nikt nie zastanawia się dlaczego tak się dzieje. Nikt nie pyta dlaczego zanikły idee lewicy (choć społeczeństwa przeżywają głęboki kryzys), a na kandydatów partii socjalistycznych na kluczowe stanowiska państwowe próbuje się powoływać ludzi nie tylko akceptujących obecny system, ale powiązanych z oligarchią finansową. Takich np. jak wymieniony Strauss-Kahn albo były i zapomniany już dzisiaj kandydat na kanclerza z ramienia SPD, Peer Steinbrück.

Uzasadnieniem istnienia demokracji zbudowanej na mechanizmach manipulowania kandydatami pojawiającymi się na ekranach telewizorów nie może być wywód filozoficzny, prawny czy polityczny, ponieważ zmodyfikowanego przez nowe techniki komunikowania i poddanego władzy oligarchii systemu nie da się pokazać jako nieprzypadkowego, dobrego dla ludzi i słusznego. Zamiast wyvodu filozoficznego, prawniczego czy politycznego uzasadnieniem stał się demonstrowany publicznie optymizm gospodarczy. Wybory wygrywają politycy, którzy lepiej przekonają wyborców, że zapewnią wzrost gospodarczy i ich klienteli się poprawi, ponieważ podniesiony zostanie poziom konsumpcji. Nikt nie pyta o koszty sztucznie utrzymywanej przez lata koniunktury gospodarczej i tym bardziej nie mówi kto za nie zapłaci (choć ekonomiści wiedzą, że zapłacą mali pracodawcy, drobni ciułacze i emeryci).

<sup>6</sup> R. Skarżyński, *Politycy: Od wojownika do produktu*, „Pro Fide Rege et Lege”, nr1, s. 70-104.

Nikt się nie pyta skąd biorą się fantastyczne zyski w sektorze bankowym. Nikt nie zdaje sobie sprawy, że za to wszystko muszą i tak zapłacić wyborcy, którzy jednocześnie są podatnikami, a jedynym liczącym się efektem tego procesu w dłuższym czasie już jest pauperyzacja tych, którzy nie należą do elity finansowej. Jedynie dochody bankierów i menedżerów najwyższego szczebla znacząco wzrastały w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

W tym systemie nie ma miejsca dla wielkich idei, tym bardziej wizji. Nowe media ich nie przekazują, przeciwnie one wnoszą wkład do zaniku myślenia abstrakcyjnego. Jednocześnie rządzący dodatkowo dbają o to, aby nie pojawiły się jakiegokolwiek nowe idee, ponieważ są one groźne dla nich samych i utrzymwanego przez nich systemu. Uzyskuje się to m.in. drogą redukcji kwot wydatkowanych na uniwersytety, przede wszystkim zaś na funkcjonowanie wydziałów nauk społecznych i humanistycznych.

Tani uniwersytet, który jednocześnie produkuje ignorantów, jest naturalnym wytworem procesów społecznych związanych z rozwojem systemu klientelizmu, nowych technik komunikowania i demokracji medialnej. Dodatkowo kontroluje się go także, wyznaczając pracownikom tego uniwersytetu zadania pozbawione sensu, np. produkowania niezliczonych planów zajęć i publikacji pozbawionych wartości naukowych, ale zgodnych z kryteriami sztucznie określonymi przez polityków. Wprowadza się systemy oceny, które wprawdzie operują liczbami i na pierwszy rzut oka wydają się miarodajne. Nikt jednak nie mówi, że te wskaźniki nie odzwierciedlają realnych procesów zachodzących na uniwersytecie.

Demokracja medialna ostatecznie niszczy mit społeczeństwa obywatelskiego. Okazuje się, że postęp technologiczny i dobrobyt nie prowadzą do rozwoju aktywności obywatelskiej, ale nikt nie próbuje wyjaśnić dlaczego tak jest.

W tych warunkach debata nad źródłem norm prawa traci na znaczeniu, a nawet jest uznawana za niepotrzebną. Prawnik XXI w. nie ma być człowiekiem wykształconym, ponieważ zadanie mu stawiane nie polega na interpretowaniu prawa w szerszym kontekście, nie polega na wymierzaniu sprawiedliwości i staniu na straży prawa. Prawnik ma obecnie poruszać się w ramach procedur wyznaczonych dominującymi układami sił. Stosunki regulowane prawem nie wymagają już uzasadnienia, ponieważ są wyłącznie efektem układu sił podmiotów w nie zaangażowanych.

## Uwagi końcowe

Obecnie nie ma znaczenia czym jest system prawa, skąd bierze się norma prawa i jak funkcjonuje. W demokracji medialnej liczy się nie wiedza, fachowość, powołanie, sprawiedliwość, ale czynność prawna. Ona nie znajduje (ponieważ nie odczuwa się takiej potrzeby) uzasadnienia w normie prawa i wiedzy prawniczej, tym bardziej zaś w kulturze prawniczej, gdy dominuje świadomość, że

prawo można kształtować dowolnie, zależnie od potrzeb. Czynność prawna jest wykonywana, aby osiągnąć cel bez oceny czy jest właściwy. Przede wszystkim zaś czynność prawna ma być zgodna z interesem mocodawcy. W medialnym wrzasku ujdzie każda czynność prawna, jeśli wykonujący ją dostosuje się do reguł gry medialnej.

Ekspansja nowych technik komunikowania przyczyniła się do przekształcania pluralistycznej demokracji Zachodu w oligarchiczną demokrację medialną, likwidując zapotrzebowanie na wykształcenie prawnicze. Szybko natomiast wzrasta przekonanie, że do sprawnego funkcjonowania państwa i aparatu sprawiedliwości (który faktycznie jest aparatem demonstrowania oczekiwanych czynności prawnych) wystarczy wyszkolenie prawnicze, polegające na pamięciowym, mechanicznym opanowaniu treści kodeksów.

Ponieważ upowszechnia się przekonanie, że treść prawa może być stanowiona dowolnie, na znaczeniu traci artykulacja doktryn prawnych. Tym bardziej zaś nikogo już nie interesuje historia tych doktryn i ich związek w doktrynami politycznymi. Ta wiedza staje się zbędna, jest traktowana jako niepotrzebny balast utrudniający elastyczne myślenie prawnicze w warunkach ciągłej zmienności zasad gry i wymogu bezwzględnego dostosowania się do dominujących układów sił.

## Bibliografia

- McLuhan M., *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, Warszawa 2004.
- Skarżyński R., *Czy filozofia polityczna jest jeszcze dzisiaj możliwa?*, [w:] *Historia – Idee – Polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, red. F. Ryszka, Warszawa 1995, s. 296-307.
- Skarżyński R., *Ewolucja i prawo. O tym, jak życie normuje się samo*, [w:] *Kultura i myśl polityczno-prawna. Materiały z VII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych Jurata, 28-31 maja 2008 r.*, red. A. Sylwestrzak Sopot 2010, s. 416-429.
- Skarżyński R., *Ewolucja znaczenia historii doktryn politycznych i prawnych w warunkach przekształcania uniwersytetu w zakład usługowy*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 135-150.
- Skarżyński R., *Koniec ideologii w demokracji medialnej*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, [b.m.w.] 2002, s. 15-36.
- Skarżyński R., *Politycy: Od wojownika do produktu*, „Pro Fide Rege et Lege”, nr 1, s. 70-104.
- Skinner Q., *The foundations of modern political thought*, t. 1-2, Cambridge 1978.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002.